Nr. 13. Kraków, Czwartek dnia 18. Stycznia 1894. Rok II.

**Przedpłata**
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
**Za odnoszenie 15 ct.**
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesiecznie złr. 1·70.
**Numer pojedynczy 6 ct.**
*Adres Redakcji:*
**Kraków, ul. św. Anny L. 3**
*Administracji:*
**Rynek główny L. 22.**

# GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

**Ogłoszenia:**
Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct.
W rubryce „Nadesłane“ wiersz 15 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Do inseratów upełnomocniony:
*St. Cyrankiewicz*
w Krakowie.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

## Rozumny krok.

W każdym narodzie żyjącym, który rozwija się prawidłowo, muszą być dwa wielkie stronnictwa, z których jedno niezadowolone z tego, że wóz życia powolnie toczy się ku swemu przeznaczeniu, radeby go popchnąć na szybsze tory, drugie zaś w obawie, by droga szybsza nie okazała się przypadkiem karkołomną, usiłuje, o ile możności, powstrzymać jego rozpędy. W maszynie, czy to narodu, czy też państwa, pierwsi są motorami, drudzy regulatorami. Świat zaś zna ich pod utartemi nazwiskami: postępowców i konserwatystów.

Pierwsi z nich, mniej lub więcej są wszędzie zapaleni, namiętni, niekiedy nawet gwałtowni — a pochodzi to ztąd, że do nich należą przeważnie ludzie młodzi, którzy goręcej niż inni czują, wierzą i pragną. Co do drugich, ci czasem stoją jak skały nieugięte, i wtedy nazywamy ich zacofańcami, którzy dla ludzkości nie są już w stanie nic dobrego zdziałać; wszelako niekiedy występują oni także jako stronnictwo roztropne, przezorne, dające inicjatywę każdej sprawie dla narodu zbawiennej, albo też ustępujące z godnością wobec parcia postępowców, gdy tych żądania, po spokojnej rozwadze, uznają za dobre i zdrowe.

Szlachta francuska, pod koniec wieku ubiegłego, utworzyła jedno wielkie stronnictwo zacofańców, to też krwawa rewolucja zasiała jej głowami plac Konkordji. Rozumnem natomiast jest stronnictwo konserwatywne w Anglji i — dzięki temu — z małemi przerwami dzierży ono wciąż jeszcze ster rządu w trójjednem królestwie a Wielka Brytanja zawdzięcza mu całą swoją potęgę i sławę!

U nas, w tym małym zakątku, nazywającym się Galicją, odkąd, po zaprowadzeniu konstytucji, sylwetki obu wielkich stronnictw politycznych, wyraźnie się zarysowały, niejednokrotnie zarzucano konserwatystom, że się nie ruszają, że chcą, by wszystko stało na dawnem miejscu, że ich hasłem jest ruskie powiedzenie: *Noj bude jak bywało.* Ile w tem wszystkiem było prawdy, tego w tej chwili roztrząsać nie będziemy, nam bowiem, jako pismu, które ma żyć i działać, nie o wczoraj idzie, lecz o dziś i o jutro. Zaznaczamy tedy, że choćby przeszłość naszych konserwatystów była nawet taką, jaką ją przedstawiają, winy ich maże w wysokim stopniu to, co przedwczoraj uczynili w Sejmie, a co zasługuje na powszechne uznanie i ogólny poklask.

Konserwatyści nasi, pod wodzą hr. Stanisława Badeniego, który, przyznajmy mu to bez obawy narażenia się na zarzut pochlebstwa, należy do najrozumniejszych naszych mężów politycznych, otóż konserwatyści z jego obozu oświadczyli, że chętnie na to przystaną, by obszary dworskie, ponosiły w równej mierze z gminami wydatki na oświatę ludową. Krok to nietylko rozumny, ale i patrjotyczny. Rozumny, bo stronnictwo, które go uczyniło, utrwala nim swoje dominujące stanowisko w kraju — patrjotyczny, [illegible] dla dobra powszechnego, dla dobra narodu, ustępuje nie pod naciskiem, lecz dobrowolnie, z części swoich prerogatyw, a czyniąc to głośno wyznaje, że oświatę ludu, zdrową, uczciwą, poczytuje za główną dźwignię narodowego bytu i dlatego nie cofa się przed żadną dla niej ofiarą.

Takie stanowisko zajmowali niegdyś Czartoryscy, Chreptowicze, Brzostowscy, gdy w przededniu Sejmu czteroletniego dobrowolnie znosili pańszczyznę w swoich dobrach.

Krok wielki uczyniony, a teraz pomnijcie, że są jeszcze dwie sprawy ważne, piekące, mające znaczenie szerokie, narodowe, które także żądają od was inicjatywy. Pierwsza, to sprawa drogowa, zaostrzająca dziś bardziej, niż cokolwiek innego, antagonizm między dworem a chatą — druga, to sprawa zmiany ustawy wyborczej, poruszona już w Sejmie przez posła Romańczuka.

Pamiętajcie, że hasła są już rzucone — że lawiny, która się stacza, w rozpędzie nic nie powstrzyma — nie traćcie tedy z oczu tych mas, które domagają się przyznania im jakich takich praw politycznych — zechciejcie zrozumieć, że, jeśli dacie to wszystko, co w teraźniejszych warunkach dać można, bez wstrząsania podwalinami narodowej budowy — że wtedy zasłużycie sobie nietylko na miano roztropnych mężów stanu, lecz na stokroć zaszczytniejszą nazwę ojców Ojczyzny!

## POŁOŻENIE POLITYCZNE.

Sporna to kwestja, czy poseł może swoim wyborcom dawać przyrzeczenia z góry, jakie w danej sprawie zajmie stanowisko w Izbie, do niemożliwości bowiem byłby krępowanym, gdyby dał słowo swoim wyborcom, że za tą sprawą będzie głosował, a innej będzie przeciwnym; inaczej atoli rzecz się ma wtedy, jeżeli poseł otwarcie przyznaje się do pewnego stronnictwa, przyrzeka swoim mandatodawcom, że w zasadniczych kwestjach pozostanie w Izbie zawsze po tej stronie, po której mu zostać każą zasady jego i jego współwyznawców politycznych.

Tego zdania jest także prezydent ministrów węgierskich Wekerle. Wczoraj, na konferencji stronnictwa liberalnego w Budapeszcie, przewodniczący zawiadomił zebranych o wystąpieniu 13 członków. Wyjaśniając przyczynę tego, oświadczył Wekerle, że przyrzeczenia, dane wyborcom, wedle niego, bezsprzecznie wiążą posła. To też gdy w pewnym wypadku nie może przyrzeczenia jakiegoś dotrzymać, nic mu innego nie pozostaje, jak mandat złożyć. Prezydent zaproponował stronnictwu, żeby za zasadniczą kwestję uważało, że każdy przeciwnik kościelno-politycznych przedłożeń nie może nadal być członkiem ich partji.

O ważności zobowiązań posłów względem wyborców, pisaliśmy przed paru tygodniami, przy sposobności stanowiska naszej lewicy w sprawie czeskiej; dziś możemy poradzić tym posłom naszym, żeby się zastanowili głęboko nad oświadczeniem Wekerlego.

W parlamencie niemieckim, w dyskusji nad przedłożeniem o podatku tytuniowym, wypowiedział Miquel, od kilku dni wyczekiwaną, mowę. Oświadczył on, że jeżeli traktaty handlowe zmniejszyły dochody Niemiec o 35 miljonów, to przecież pociągnęły znowu za sobą znaczne ulgi w cenach artykułów żywności.

Państwowy podatek dochodowy jest niemożliwy, boby go tylko w jednolitem państwie można przeprowadzić. Podatek od piwa, w rzeczywistości tylko północne Niemcy obciążający — byłby znów niesprawiedliwy. Jeżeli parlament, zakończył Miquel swą przemowę, chce zapobiedz klęsce finansowej w poszczególnych państwach i pragnie porządku w skarbowej gospodarce — to pierwszy krok niech zrobi, którym jest bezwątpienia przyjęcie przedłożenia o podatku tytuniowym.

Przedłożenie to przekazał parlament komisji dla podatku od stempli.

Mową tronową otworzył wczoraj cesarz Wilhelm sesję Sejmu pruskiego. Oznajmił, że niedobór tegoroczny, 25 miljonów wynoszący, pokryje pożyczka, a kiedy w przyszłym roku dochody państwa nie pokryją wydatków, trzeba się będzie uciec do kredytu państwowego w wyższym niż dotąd stopniu.

Położenie finansowe nie poprawiło się dotąd, mimo przestrzegania oszczędności. Tylko rdzenna reforma stosunku finansowego Rzeszy do państw związkowych może przywrócić równowagę. Przyznając trudne położenie rolnictwa, przyrzekł, że rząd poczyni zabiegi, by jego dolę poprawić. Sejmowi przedłoży rząd projekt utworzenia izb rolniczych i rozszerzenia sieci kolei państwowych. Cesarz wyraził zaufanie, że rząd liczyć może nadal na wspólną pracę Sejmu w jego zabiegach i temi słowy zakończył mowę: „W czasie, gdy niezadowolenie szerzone jest rozmaitemi środkami, a walka interesów i mniemań toczy się z rosnącą namiętnością, należy kojącem oddziaływaniem wspólnej pracy przykładać się do wyrównania kontrastów w szczerem dążeniu do zabezpieczenia dobra ojczyzny“.

W sprawie kłopotliwego położenia Włoch, interviewował Crispiego i Rudiniego jeden ze współpracowników parysk. *Figara.* Tak jeden jak drugi uspokoił go zupełnie w tej mierze. „Bądź pan przekonany, zapewniał Crispi dziennikarza, że wszystko w jednym miesiącu przeminie, pozostawiając po sobie zaledwie wspomnienie niby przykrego snu. Wiem, że w rzeczywistości robotnicy stoją zdala poza rozruchami. Bandy złoczyńców skorzystały z chwilowego niezadowolenia pracującej ludności, ale surowe rozporządzenia, jakieśmy na burzycieli spokoju publicznego wydali i siła nasza zbrojna przestraszyła ich przewódców, którzy z pewnością zaprzestaną rozruchów“.

Rudini znowu nie wierzy stanowczo w jakikolwiek udział Francji w wywoływaniu lub popieraniu rozruchów sycylijskich i uważa te insynuacja za śmieszne bajeczki. Dlaczego Francja, powiada, miałaby sobie taką ciężką kulę u nogi przywiązywać? Trudno dziś o przeszłości przesądzać, ale jak na teraz, jego zdaniem, wojna jest jak najdalszą ewentualnością. Do zmobilizowania się potrzeba dzisiaj jednego miljarda.

W Afryce zachodniej omyłka dowódcy od-

działu francuskiego wywołała przypadkiem krwawe starcie Anglików z Francuzami. Z powodu wielkiej odległości od miejsca tego wypadku nie można dziś jeszcze mieć dokładniejszych o niem sprawozdań; tymczasem zaś dzienniki angielskie zarzucają Francuzom lekkomyślność i niedbałość w prowadzeniu swoich wypraw afrykańskich. Francuzi zaś odpłacają znów Anglikom oskarżeniem ich o nienasyconą na osady chciwość, której padają ofiarami zawsze Francuzi.

## Koloniści niemieccy w Rosji.

„Przyszła kreska na Matyska“ można o Niemcach rosyjskich powiedzieć. Do niedawnego czasu nie było tak barbarzyńskiego kroku rządu rosyjskiego, przy którymby baronowie niemieccy nie byli najpowolniejszem narzędziem w ręku cara. Do barbarzyństwa azjatyckiego wprowadzili systematyczność niemiecką i dławili z rozkazu cara katolicyzm i polskość z tym spokojem znieczulonego sumienia, z jakiem się chyba rzadko spotykać można. Było to kompletne zaprzedanie się, stokroć gorsze, aniżeli praktykowane przez żołdowników i kondotierów, którzy tylko siłę swą fizyczną oddawali w posługi płacącego im żołd mocarza, lecz nie wyrzekali się czci i honoru. Obecnie na Niemców kolej przyszła i nienawiść rozbudzona w Rosji do tak zwanych obcych żywiołów przeciwko nim się zwróciła. A poduczeni w systematyce barbarzyństwa Rosjanie, obmyślili sobie dokładnie środki do wytępienia Niemców i takowe w życie wprowadzają. Pod pewnym względem systematyczność rosyjska dobre przyniosła owoce, ponieważ Rosjanie zabrali się do ścisłego zbadania roli, jaką w życiu wewnętrznem Rosji niemieccy koloniści odgrywają. Dawniej wiadomości nasze o kolonizacji niemieckiej w Rosji południowej były bardzo niedokładne; dziś, dzięki zaszczepionej Rosjanom przez Niemców systematyczności, dowiadujemy się o wszystkich stosunkach faktów szczegółowych, popartych wiarogodnemi spostrzeżeniami. Dziś obok kwestji prowincji bałtyckich wyłania się kwestja kolonji niemieckich nad morzem Czarnem i nad Wołgą. Sprawa niemiecka wszędzie tam ma swoich rzeczników, którzy w razie starcia wojennego łatwo zaważyć mogą na szali.

Według wykazów najdokładniejszego znawcy kolonizacji niemieckiej na południu Rosji, Wielicyna, liczono tam w 1841 roku 286 kolonij z 158.258 mieszkańców, posiadającymi 1,053.000 dziesiatyn (dziesiatyna równa 1.09 hektara roli. Po latach 50: liczba kolonij podniosła się do 513, cyfra ludności niemieckiej w nich do 310.342 głów, a obszar ziemi, zajętej przez Niemców do 2,775.000 dziesiatyn. Szczegółowo było

| | kolonij | mieszkańców | dziesiatyn |
|---|---|---|---|
| w Besarabji . . . | 67 | 59.229 | 309.374 |
| w gub. chersońskiej | 139 | 104.570 | 865.734 |
| w gub. taurycktej . | 144 | 71.650 | 921.648 |
| w gub. jekaterynosławskiej . . . | 134 | 64.354 | 542.860 |

Pomijamy okolice Donu, gubernję stawropolską i inne, gdzie Niemcy w mniejszych się znajdują ilościach. Prócz tego, zajmują jeszcze kolonje niemieckie nad Wołgą 1,300.000 dziesiatyn, w południowo-zachodniej Rosji 600.000 dziesiatyn, a rozsypana między Rosjanami prywatna własność niemiecka wynosi dwa miljony dziesiatyn. We wszystkich kolonjach niemieckich kwitną wszelkiego rodzaju instytucje ekonomicznej samopomocy. Zabezpieczenie od ognia wszędzie się przyjęło.

W samej gubernji jekaterynosławskiej zabezpieczyły kolonje niemieckie ruchomości swe na 15 miljonów rubli. Przyjąwszy wartość dziesiatyny na 126 rubli, przekonujemy się, że wartość 513 kolonij niemieckich wynosi przeszło 400 miljonów rubli. Kasy gminne bardzo są bogate, pieniądze sierot, złożone w kolonjach, są ogromne, np. w kolonji Chortickaja, wynoszą takowe 1,235.000 rubli. Z tych kilku cyfr ocenić łatwo, jak kwitnącym jest dobrobyt kolonistów rosyjskich, mianowicie, gdy się z nim porówna rozpaczliwe położenie ekonomiczne i społeczne chłopa rosyjskiego.

Odrębną całość między ludnością rosyjską tworzą również osady niemieckie nad Wołgą. Liczba Niemców tamtejszych dochodzi pół miljona głów. Gdy się wejdzie do kolonji niemieckiej, inne się spostrzega domy, innych ludzi i wszędzie mowę niemiecką słychać i charakter narodowy w zupełnej się przechował czystości.

Wykształceni Niemcy chowali się wszyscy na niemieckim do niedawna uniwersytecie w Dorpacie, pastorzy pochodzą z prowincyj bałtyckich, a gazetą, najwięcej w owych stronach czytaną, jest niemiecka *Rigaer Zeitung*. Niemcy nad Wołgą tworzą, według ubolewających rozpamiętywań Wielicyna, państwo w państwie, tak samo, jak pobratymcy ich w Rosji południowej.

## SEJM.

*Lwów 16 stycznia.*

(*Koło sejmowe*).

Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu sejmowego Koła polskiego, które się odbyło pod przewodnictwem p. Gorayskiego, wybrano podkomitet dla sprawy zmiany regulaminu centralnego komitetu przedwyborczego i dokonano wyboru prezesa sejmowego Koła, w miejsce p. Jaworskiego, który został mianowany ministrem. Prezesem Koła wybrano 53 głosami na 55, tj. niemal jednomyślnie, ks. Adama Sapiehę. W sprawie zmiany regulaminu centralnego komitetu przedwyborczego przedstawił tenże komitet Koła opracowany przez dr. Skałkowskiego cały projekt. Celem tych zmian jest zwiększenie wpływu komitetu na wybory, głównie w tym kierunku, ażeby komitet zatwierdzał przy wyborach do Sejmu kandydatury we wszystkich kurjach wyborczych, dotychczas bowiem komitet miał prawo zatwierdzania kandydatur tylko w kurji włościańskiej. Przy wyborach zaś do Rady państwa, ażeby zapewnić jak najkorzystniejszy skład dla ogólnych interesów kraju, miałby komitet centralny na przyszłość, naturalnie z możliwem uwzględnieniem opinij komitetów miejscowych, kandydatów mianować.

Proponowane są także pewne zmiany w sposobie tworzenia komitetu centralnego i komitetów miejscowych. Wnioski te przekazało Koło komisji, złożonej z 15 członków. Komisja ta w ciągu dni kilku przedstawiony projekt zmiany regulaminu rozpatrzy, poczem na posiedzeniu Koła sejmowego zda sprawę.

(*Wniosek o zrównoważenie prestacyj szkolnych*).

Wniosek St. hr. Badeniego i 44 posłów opiewa: Wysoki Sejm uchwalić raczy następujący projekt do ustawy.

§. 1.

Artykuły 14, 18, 19 i 24 ustawy z d. 2 maja 1873 Dz. u. kr. nr. 240 o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych w dotychczasowem brzmieniu zostają uchylone i mają brzmieć jak następuje:

Art. 14. Obowiązek zakładania i utrzymywania publicznych szkół ludowych pospolitych cięży w pierwszym rzędzie na gminach i obszarach dworskich, do okręgu jednej szkoły wcielonych.

W razie, jeżeli zasoby miejscowe nie wystarczają, przychodzi im w pomoc fundusz szkolny okręgowy, a względnie krajowy. Każda gmina i obszar dworski utworzyć mają własny fundusz szkolny miejscowy. Każdy okręg szkolny będzie miał swój osobny fundusz okręgowy, a prócz tego ma być utworzony fundusz szkolny krajowy. Co do kosztów zakładania i utrzymywania szkół wydziałowych, obowiązują postanowienia art. 5.

Art. 18. Jeżeli dochody miejscowego funduszu szkolnego, wymienione w art. 15 a, b, c, nie wystarczają na opłacenie nauczycieli szkół ludowych pospolityćh i tych wydziałowych, które istniały już przed wejściem w wykonanie ustawy z d. 2 lutego 1885 Dz. u. kr. nr. 29 obowiązane są gminy i obszary dworskie do wnoszenia na ten cel do miejscowego funduszu szkolnego, dodatków pieniężnych aż do 6 pr. całej należytości wszystkich podatków stałych w gminie lub na obszarze dworskim opłacanych o ileby to co na mocy dawniejszych zobowiązań, bądź w naturze, bądź w gotowych pieniądzach, gmina lub obszar dworski na utrzymanie nauczyciela już uiszczają, nie dorównywało oznaczonym powyżej procentom.

Art. 19. Zasiłku z funduszów szkolnych okręgowych a względnie krajowych na pokrycie niedoboru w dochodach przeznaczonych na utrzymanie nauczycieli, (Art. 18) ma prawo Rada szkolna miejscowa żądać dopiero wtenczas, gdy wykaże, że to, co gmina i obszar dworski na ten cel, bądź to na podstawie dawniejszych zobowiązań w naturze lub pieniądzach, bądźto na podstawie Art. 18 niniejszej ustawy opłacają, wynosi przynajmniej 6 prc. całej należytości wszystkich podatków stałych.

Co do miast i miasteczek, które posiadają własny majątek zakładowy, orzeka Rada szkol. okręg., a względnie Rada szkolna krajowa, po wysłuchaniu zdania Wydziału powiat., a względnie Wydziału kraj., czy i jaki zasiłek ma im być przyznany z funduszu szkolnego okręg., lub z funduszu szkolnego krajowego.

Art. 24. Wszystkie wydatki na wystawienie lub najem, na utrzymanie, wewnętrzne urządzenie, opał, oświetlenie budynków szkolnych, szkół wymienionych w art. 18, jako też na wystawienie i utrzymanie, albo najem pomieszkań dla nauczycieli, o ile nauczycielom służy do tego prawo, wreszcie na zakupno, lub dostarczenie gruntu pod budynki, pola na szkółkę osadową, lub pasiekę, ponoszą gminy i obszary dworskie, w stosunku w art. 18 za zasadę przyjętym, o ile te wydatki nie są pokryte na podstawie prawomocnych zobowiązań trzecich osób, korporacyj, zapisów, lub funduszów.

W razach wyjątkowych udzielone będą Radom szkolnym miejscowym na budowę szkół zasiłki, lub pożyczki z krajowego funduszu szkolnego.

Dochodów miejscowego funduszu szkolnego (art. 15 a, b, c) można użyć na potrzeby szkolne w art. 24 wymienione, tylko pod warunkami, w art. 22 wyrażonemi.

§. 2.

Niniejsza ustawa wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1895 r.

(*Kasy oszczędności*).

Wniosek p. Mikołaja Krzysztofowicza opiewa: Zważywszy, że kasy oszczędności, pobudzając ducha oszczędności i udzielając taniego kredytu, są dzielną dźwignią podniesienia się ekonomicznego kraju, mianowicie warstwy ludności zarobkującej;

zważywszy, że ustanowiony reskryptem ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 19 maja 1893 r. l. 1139 statut wzorowy dla kas oszczędności sprzeciwia się wymogom ustawy gminnej i ustawy o reprezentacji powiatowej, uchylając wszelką ingerencję władz autonomicznych na zakłady powstałe za poręką i z funduszów gmin i powiatów;

zważywszy, że okoliczność powyższa uniemożliwia, albo, co najmniej, utrudnia zakładanie dalsze kas oszczędności w kraju

Wysoki Sejm raczy uchwalić: Wzywa się rząd, aby, w porozumieniu z Wydziałem krajowym, zmienił statut wzorowy dla kas oszczędności, ustanowiony reskryptem ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 19 maja 1893 r. l. 1139 w kierunku zawarowania władzom autonomicznym ingerencji, ugruntowanej w ustawach na zarząd rzeczonych zakładów.

Z komisji wybranych, ukonstytuowała się dalej komisja gospodarstwa krajowego, wybierając pp.: ks. Adama Sapiehę przewodniczącym, Jana hr. Tarnowskiego i p. Polanowskiego zastępcami przewodniczącego, Jana Gnoińskiego i Schnella sekretarzami.

Komisja gminna również ukonstytuowała się, wybierając pp.: Wojciecha Dzieduszyckiego przewodniczącym, Pilata zastępcą przewodniczącego, Rayskiego sekretarzem.

Wydział krajowy przedłożył wniosek, aby Sejm polecił wejść w rokowania z gm. m. Żółkwi co do nabycia zamku tamtejszego; oraz wstawić do bud-

żetu w latach 1895 i 1896 po 3000 złr. na restauracyę tegoż, jeżeli rokowania z gminą Żółkwi pomyślny odniosą skutek.

Bardzo słuszny robi zarzut *Gazeta Narodowa* w artykule wstępnym Wydziałowi kraj., że stanął przed Sejmem z bardzo szczupłym materjałem wniosków i że lekceważąco sobie nawet postąpił z uchwałą sejmową r. 1893 w sprawie reformy gminnej. Jest to, jak wiadomo, sprawa, zaprzątająca Sejm nasz od lat dwóch. W załatwieniu bowiem wniosku posła Potoczka, co do zniesienia obszarów dworskich, powziął Sejm r. 1893, po wnioskach posła Pilata i Rutowskiego, uchwałę wyraźną następującą: „Poleca się Wydziałowi kraj., aby w dalszem wykonaniu uchwał sejmowych z 25 stycznia 1887 i 24 marca 1892 wygotował wnioski do zmiany ustawy gminnej z 12 sierpnia 1866 r.“

Otóż Wydział kraj., zamiast wypełnić uchwałę Sejmu i wygotować wnioski do zmiany ustawy, zamiast zbadać, jakie będą koszta zarządu, połączone z projektowaną reformą, odpowiedział na to żądanie sprawozdaniem następującem: „W sprawie tej, dotyczącej najżywotniejszych interesów kraju, do których zmiana organizacji gmin niezaprzeczenie zaliczoną być musi, nie może Wydział kraj. na obecnej kadencji przedstawić wys. Sejmowi wniosków, tem bardziej, że odbyty w dniach 10 i 21 lipca r. 1893 Zjazd prezesów Rad powiatowych jednogłośnie oświadczył się przeciwko wnioskom, które wys. Sejm powyższemi uchwałami Wydziałowi kraj. do zbadania przekazał.“

Jest to wprost lekceważenie sobie uchwały sejmowej, którego organ wykonawczy, jakim jest Wydział kraj. nie powinien był sobie pozwolić. *Gazeta Narodowa* nazywa oświadczenie to Wydz. kraj. unikatem w dziejach Sejmu — i „byłoby to także unikatem drugim, pisze *Gaz. Nar.*, jeżeliby Sejm, dla miłego spokoju, udał, że go nie czytał“.

## Z PROWINCJI.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

*Brzozów 16 stycznia.*

Piękną i do naśladowania godną nowość wprowadziło u nas istniejące towarzystwo św. Wincentego à Paulo. Staraniem pani Kurkowej, żony tutejszego inspektora podatkowego, która jest skarbniczką towarzystwa, tudzież jej siostry, panny Kosowskiej, przedstawiono w sali gminnej w Brzozowie Jasełka w układzie ks. Soleckiego. Ponad to panie te nie szczędziły trudów i z przyjemnością słuchało się patrjotycznych utworów Lenartowicza i innych naszych poetów, wygłoszonych przez małe dziewczynki i chłopców z takiem przejęciem się i z taką werwą, że trzeba było podziwiać nietylko zdolności dzieci, lecz także żmudną pracę pań, które wiele, bardzo wiele trudów ponieść musiały, nim dzieci od lat 8 do 12 nauczyły deklamować utwory, nawet dla starszych osób niełatwe do wygłoszenia. Na zakończenie Jasełek ujrzeliśmy żywy obraz, przedstawiający Polskę z rozwiniętym sztandarem w rękach; dziewczynka 12 letnia, biało ubrana, na podwyższeniu trzymała sztandar z białym orłem i Matką Boską Częstochowską; z boku go podtrzymywał chłopczyk w białej sukmanie i czerwonej rogatywce; przed sztandarem, na poduszeczce, leżała polska korona, z dwóch stron tejże klęczeli aniołowie, a naokoło cała grupa chłopczyków i dziewcząt po narodowemu ubranych; przy oświetleniu bengalskiem czarujący był to widok, a gdy jeszcze za sceną chór począł śpiewać „Boże coś Polskę“, mimo woli łzy cisnęły się do oczów. Układ tego obrazu był oryginalny, ułożony przez panią Kurkowę i aż prosił się o uwiecznienie go rysunkiem artysty.

Pomagał także powyż wymienionym paniom ks. Borczyk, proboszcz z Humnisk, który na każde przedstawienie umyślnie do Brzozowa przyjeżdżał.

Ceny wstępu były minimalne, gdyż 30, 20 i 10 ct. od osoby i stosownie do miejsca, dlatego też dochód, przeznaczony na Towarzystwo św. Wincentego à Paulo, był nieznaczny, za to powodzenie moralne było wielkie. Mieszczanie tutejsi z rodzinami cisnęli się na każde przedstawienie, a zaś inteligencja posłała po największej części tylko swoje dzieci, a szkoda, gdyż i oni — a mówię to nie żartem — mogliby się nauczyć wiele! Ale trudno wymagać, zapusty krótkie, więc zaledwie wystarcza im czasu na tany i na poważniejsze rzeczy „Niech więc idą dzieci“. Dobre i to, bo może dzieci te, dorósłszy, zasmakują w rzeczach poważniejszych.

## Z WIEDNIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

*Wiedeń 16 stycznia.*

Pozwólcie mi pisać w karnawale o tańcach. Dziennikarz powinien dotykać rzeczy aktualnych. Chcę mówić tym razem o „polce“. Czy znacie jej dzieje? Zapewne są one zapisane w annalach choreograficznych, do których rzadko kto zaglądnie. W karnawale zaś, każdy tańczący, tańczy polkę. Niechaj więc ogół nadobnych tancerek i zgrabnych tancerzy, a z niemi każdy, kogo to zająć może, dowie się, co zacz i skąd porywająca polka rozeszła się po całym świecie.

Było to w zapusty roku pańskiego 1830. Zima była sroga, pełna śniegu. We wsi Kostelec nad Łabą, w Czechach, siedzieli gospodarze w gospodzie gminnej, popijając piwo i smoląc fajki. Zawalona śniegiem wieś przedstawiała cichy, smętny krajobraz, a w gospodzie nie było także wesoło. Gospodarze byli „markotni“ i dość zasępieni z powodu nieurodzaju. Klęli więc na złe czasy, jak to bywa i za naszych czasów, w tem otwierają się drzwi i do gospody wchodzą muzykanci zziębnięci i śniegiem obsypani. Grzeją się przy piecu, a następnie dobywają z toreb swoje instrumenta: skrzypce, klarynet i trąbę. Zaczynają grać. Zasępieni włościanie czują, jak smutek ulatuje z ich serca, a natomiast pod wpływem czarującej siły muzyki, wesele zajmuje jego miejsce. Ale orkiestra była bardzo niekompletną, co raziło szczególnie obecnego nauczyciela wiejskiego, Nerudę, który był muzykalnym. Porywa więc płaszcz i czapkę i idzie do domu po skrzypce, a wróciwszy z niemi do gospody, przyłącza się do wiejskiej orkiestry jako pierwszy skrzypek. Muzyka zwabia młodzież wiejską. Z zapadającym zmrokiem rozpoczynają tany na dobre: bal był gotów. Młódź tańczy do upadłego, a szczególną uwagę zwraca na siebie urodziwa dziewoja, Haniczka Szlezak, rumiana jak kalina, z złocistemi, na plecy spadającemi warkoczami, i filuternie nieco do góry zadartym noskiem. Jest to pierwsza tanecznica w całem Kostelecu, która formalnie w takcie lata. Tańczy bez przestanku, fruwając z objęć jednego tancerza w objęcie drugiego, trzeciego i Bóg wie już którego, kiedy w końcu muzykantom brakło siły. Musiano zrobić odpoczynek. Ale Haniczka, kiedy raz zacznie tańcować, to już nie ma wcale spokoju. Po chwili staje ona w środku gospody i mówi:

— Panowie gromada i wy dziarscy chłopcy i miłe dziewoje! poczekajcie, teraz będę ja tańcowała mój własny taniec, który sobie wymyśliłam.

To rzekłszy, wzięła się pod boki i zaczęła, nachylając się raz w jednę, to znowu w drugą stronę, śpiewać, a następnie podskakując, okręcać się.

Taniec podobał się zarówno wiejskiej starszyźnie jak i młodzieży. Musiała go powtórzyć wśród ogłuszającego klaskania w dłonie. Wysuwa się teraz nauczyciel Neruda i prosi Haniczkę, żeby mu jeszcze raz zaśpiewała swój taniec, gdyż chce on go zapisać w nutach. Dziewoja śpiewa a Neruda próbując wygrać najprzód melodję na skrzypcach, przenosi ją następnie na papier. Później gra taniec cała orkiestra i tańcuje go ochoczo cała młódź kostelecka.

— A jak się ten twój taniec zowie? — pyta dziewoję jeden z gospodarzy.

— Pulku, bo trzeba go tańczyć pół krokiem.

Z czasem stała się pulku, polku narodowym tańcem w Kostelecu, podziwianym przez obcych, którzy przybywali do tej wsi umyślnie dla widzenia tego tańca.

W trzy lata później tańczono polkę już w Pradze a w r. 1839 w Wiedniu. Wszędzie podobała się nadzwyczajnie. Z Pragi i Wiednia rozszerzyła się po całym świecie a już w r. 1840 zachwycał się nią cały Paryż. Haniczka wyszła w swojej wsi za mąż. Była matką sześciorga dzieci i wzorową gosposią i dożyła sędziwego wieku. *Swój.*

## WYSTAWA.

*Towarzystwo gorzelników polskich.*

Wystawa gorzelniana w Galicji, t. j. w kraju nie liczącym znaczniejszej liczby wielkich fabryk spirytusowych, lecz mającym około 800 gorzelń rolniczych, jest sama przez się przedmiotem tak ważnym, że słusznie spodziewać się można w dziale tym czegoś niezwykłego na tegorocznej Wystawie.

I tak się ma w istocie. Dzielne Towarzystwo gorzelników polskich, stanęło na wysokości zadania i przedłożyło dyrekcji wystawowej program, który dozwoli gorzelnictwo nasze przedstawić pod względem umiejętno-zawodowym w taki sposób, w jaki tego jeszcze na żadnej wystawie nie uczyniono.

Towarzystwo gorzelników, złożone z fachowców wybitnych w swoim zawodzie a energicznych i kraj miłujących, pospieszyło pierwej ze składkami na zbiorową wystawę gorzelniczą. Od ludzi zarabiających mozolną pracą na chleb powszedni, posypały się hojne datki i zebrała się z nich już dziś pewna suma na urządzenie działu gorzelnianego. Lecz stokroć ważniejsze od ofiar pieniężnych weszły zgłoszenia od członków Towarzystwa, którzy wystawią plany i modele gorzelń, mapę gorzelnictwa w całej Galicji, laboratorja gorzelniane, modele płuczek, słodowni, ekstraktorów skrobli, ekshaustorów, aparatów do chłodzenia, kadek, drożdżowni, termometry i mikroskopy gorzelane, opisy techniczne postępowania w gorzelniach rozmaitej objętości, zestawienia statystyczne, grafikony itp.

Nie wątpimy ani chwili, że poza tymi pionierami gorzelnictwa w Galicji, ruszą się gromadnie liczni właściciele gorzelń w kraju, a zgłaszając dalsze zasiłki na wyposażenie działu gorzelniczego i charakterystyczne tegoż działu okazy, przyczynią się do wytłomaczenia obcym, jaką potęgą wielkiego przemysłu i handlu europejskiego są rolnicze gorzelnie Galicji, oraz wywalczą słuszniejsze, aniżeli dotąd traktowanie tyle poważnego artykułu naszej produkcji!

Na posiedzeniu sekcji III. (chów bydła) uchwalono co następuje: 1. „Bydło rogate nadesłane na Wystawę, umieszczone będzie według ras, a to w ten sposób, iż wszystkie sztuki należące do jednego właściciela obok siebie ustawione zostaną. 2. Bydło włościańskie, pochodzące z jednej wsi dla łatwiejszego dozoru ustawione będzie również obok siebie“. Budowa stajen rozpocznie się w niedługim czasie.

Budowa halli maszyn postępuje spiesznym krokiem. Wzniesiono już tu sporo żelaznej konstrukcji. Halla pomimo olbrzymich rozmiarów w całości już niemal została zajętą, tak że okaże się prawdopodobnie potrzeba dobudowania anneksu.

Gmach przemysłowy, który stroi się i upiększa z dniem każdym, zyska niemałą ozdobę w organach jednej z fabryk krajowych, mających stanąć na piętrze sali centralnej.

Sefer basza (Kościelski), udzielił z słynnych zbiorów swoich w zamku Bertholdstein pomieszczonych, sporo cennych prac Siemiradzkiego, Chlebowskiego, Kossaka i Fałata, które powiększą retrospektywną wystawę malarstwa polskiego.

Przedwczoraj przybyli do Lwowa delegaci m. Biały, celem porozumienia się z dyrekcją Wystawy, co do udziału fabrykantów bialskich. Pp. delegaci: Schmaja, inżynier, Korn, architekt, Zipser, właściciel fabryki mebli i Fuchs, udali się przed konferencją na plac Wystawy, po zwiedzeniu której oświadczyli, iż przygotowania wystawowe przeszły wszelkie ich oczekiwania! Jeden z delegatów, specjalista budowniczy, wyraził zdziwienie, z powodu śmiałości i nadzwyczajnej precyzji roboty ciesielskiej w wznoszonych pawilonach, które o robotniku naszym dają najpochlebniejsze świadectwo.

## CZY SIĘ ŻENIĆ?

(Ciąg dalszy).

Czyż nie lepiej powiedzieć prawdę szczerą, chociażby nawet była ona przykrą lub bolesną, aniżeli żywić wyobraźnię urojeniami, częstokroć o wiele gorszemi aniżeli rzeczywistość?

„Szczęśliwy mąż, który może swej żonie powiedzieć wszystko, co go obchodzi!...“ woła Stendhal. Michelet zaś pisze: „Głównym celem małżeństwa jest znalezienie osoby, przed którą możnaby zawsze zwierzyć się z ufnością, podzielić z nią zarówno weselem jak i smutkiem“. Nie jedna czarna chmura, zasłaniająca horyzont małżeński, przeminie bez wyrządzenia szkody, jedynie tylko dla tego, że małżonkowie spokojnie byli przygotowani na jej przyjęcie.

Kilku mężczyzn rozmawiało pomiędzy sobą o ufności, jaką mają do żon swoich. Jeden z nich powiada, iż wtajemnicza żonę we wszystko, co go obchodzi, lecz oszczędza jej wiadomości przykrych, lub smutnych.

— W takim razie, rzecze drugi, jesteś pan nie tak szczerym i otwartym, jak ja względem mojej żony. Co do mnie bowiem, opowiadam jej nie tylko to, co mię spotkało, ale nawet to, co mi się nigdy nie zdarzyło.

— Ja zaś, mówi trzeci, nie mam potrzeby zwierzania się przed żoną, z łatwością bowiem potrafi ona odkryć pięć razy więcej, aniżeli ja sam wiedzieć mogę.

Pewien jegomość, znający taktykę kobiecą, rzecze pewnego dnia do swego przyjaciela:

— Chciałbym zawiadomić panią X. o tym wypadku. Nie mogę tego uczynić wprost, więc piszę do jej męża.

— Ależ i mąż nie może jej tego powiedzieć. Jakimże sposobem możesz mieć nadzieję, iż list twój dojdzie do jej wiadomości?

— Ach! jakżeś naiwny!... Czyż nie widzisz, że na kopercie napisałem „osobiste“.

Anegdotki te dowodzą tylko, że nie ma tajemnicy, którejby żona odkryć nie potrafiła. I to także powinno było powodem do otwartości. Zaufanie połowiczne na nic się nie zdało, a jest ono bardziej przykrem aniżeli zupełny brak zaufania. Zwierzajmy się zatem ze wszystkiem, albo też nie mówmy nic zupełnie.

Są jednak pewne tajemnice, których przed nikim wyjawiać nie wolno. Każdy łatwo się domyśli, iż mowa tu o tajemnicach zawodowych. Lekarz, adwokat, prawodawca lub dyplomata, nieraz znajdują się w podobnem położeniu. Powierzenie sekretów, z jakiemi się do nich zwrócono, zarówno ludziom obcym, jak też i żonie własnej, chociażby ta żona była cnotliwą i wierną jak Portia, nazwać można czynem nieuczciwym i zbrodniczym.

Gdy mąż wraca do domu zmęczony, głodny lub zamyślony o jakimś interesie, który go niepokoi lub nie udaje się jak należy, wówczas żona powinna hamować swą ciekawość i nieobarczać go pytaniami.

Niechaj mu każe podać obiad i pozostawi go w spokoju. Później, wieczorem, gdy umysł rozgorączkowany troskami i trudami ochłonie, mąż sam zwierzy się jej ze swych wrażeń lub obaw, a zarazem wdzięcznym będzie za dyskrecję i delikatność okazaną z jej strony.

W wielu domach istnieje zwyczaj, iż mąż bez skrupułu otwiera listy żony, żona zaś odczytuje wszystkie listy mężowskie. Czy zwyczaj ten jest złym czy dobrym, stanowczo tego orzec nie można. Zależy to od punktu patrzenia i od wielu postronnych okoliczności. Biorąc kwestję tę zasadniczo, możnaby wystąpić przeciwko otwieraniu listów z tej racji, że każda rzecz włożona w kopertę, zapieczętowana i zaadresowana, jest niejako depozytem nienaruszalnym. Z drugiej jednak strony, zalecając małżonkom najzupełniejsze zaufanie wzajemne, nie można im zalecać utrzymywania sekretów w postaci tajemnej korespondencji. Jedno z drugiem stanowiłoby tylko sprzeczność.

* * *

Jednym ze szkopułów życia małżeńskiego są rodzice małżonków a zwłaszcza matka żony. Na rachunek teściowych tyle już zapisano, że zbytecznem byłoby dorzucać coś jeszcze do tego olbrzymiego ciężaru. Rzeczywiście bywają one często fermentem spokoju domowego, a prawie zawsze powodem kłopotów i nudów.

A jednak i teściowa może być użyteczną, tylko trzeba umieć się nią posłużyć.

„Gdy mam chęć spędzić wieczór samotnie— opowiada pewna młoda żonka, bardziej może dowcipna, aniżeli szczera — mówię do mego męża, Jerzego, że moja kochana mateczka odwiedzi mnie wieczorem. Oho!... Jerzy w takim razie napewno nie przyjdzie do domu przed pierwszą w nocy“.

Ale żart na stronę... Przy wzajemnej pobłażliwości, harmonja pomiędzy młodem małżeństwem a jego rodziną łatwo może być utrzymaną, o wiele łatwiej aniżeli się to zdaje humorystom i komedjopisarzom, toczącym ciągłą walkę z teściowemi.

Na trudnym do przeżycia szlaku, po którym płynie łódź małżeńska, dużo znajduje się raf i skał podwodnych, grożących żeglarzom niebezpieczeństwem.

Wystarczy wymienić tylko grę, pijaństwo, spędzanie dni całych za domem, zbyteczne zamiłowanie do sportu a nawet i do studjów czy to naukowych, artystycznych czy też literackich, słowem wszystko to, co sprzeciwia się pojęciu, iż małżonkowie powinni wzajemnie poświęcić sobie życie, a wyrzec się wszelkich zachcianek samolubnych.

O każdą ze skał powyższych łatwo rozbić się może łódź małżeńska i pogrążyć szczęście w bezdennej otchłani.

Rozsądny i biegły żeglarz z łatwością wyminąć je potrafi.

### XIII.

#### O grzeczności pomiędzy małżonkami.

Grzeczność prawdziwa polega na tem, aby czynić zawsze to, co drugiemu może być przyjemnem, a unikać tego, coby mu przykrość sprawić mogło.

„Nie czyń drugiemu, co tobie niemiło“, oto zasada grzeczności streszczona w powszechnie przyjętej sentencji.

Przyzwyczaić się do niej jest tak łatwo, iż staje się ona drugą naturą, ci zaś, co chcą żyć szczęśliwie, czy to we dwoje t. j. z żoną, czy w liczniejszem towarzystwie, złożonem bądź to ze spólników lub kolegów w zawodzie, bądź też ze znajomych i przyjaciół, nigdy o niej zapominać nie powinni.

W małżeństwie potrzeba grzeczności wzajemnej jest tak wielką, iż nie ustępuje wcale potrzebie chleba codziennego.

Małżonkowie, dzięki swej sytuacji, mogą z wielką łatwością nieraz nawet mimo woli i wiedzy zamienić swe życie w istne piekło, mogą dręczyć się wzajemnie i nieustannie. Pierwszym tedy warunkiem, jaki zawsze na względzie mieć powinni, jest staranie się o niedopuszczenie do czegoś podobnego, a cel ten osiągną starając się zawsze o grzeczne względem siebie obejście.

Jeżeli warunek ten jest nieodzownym w małżeństwach, które miłość ożywia, tembardziej staje się on koniecznym tam, gdzie uczucie nigdy w rachubę nie wchodziło, lub też skutkiem nieszczęsnego zbiegu okoliczności, wygasło.

Przyjaciele powinni być zawsze względem siebie uprzejmymi, nieprzyjaciele powinni grzeczność doprowadzać do możliwego szczytu.

Myli się ten, kto powiada, iż w kole rodzinnem można się obejść bez form grzeczności. Przeciwnie zaś, zachowując formy, podsycamy uczucie, jakiego są one objawem, i łatwo zdarzyć się może, że z czasem nawet i samo uczucie, znalazłszy się w warunkach odpowiednich, zbudzi się i ożywi serce obumarłe.

Dobre obejście, tak samo jak dobre słowo, nie wiele kosztuje, a wartość ma wielką. Jest to niejako oliwa, ułatwiająca ruch mechanizmu społecznego, a konieczna przedewszystkiem w pożyciu małżeńskiem, gdzie kółka są liczne, drobne, delikatne i wielce skomplikowane.

Nieraz ton, jakim do kogoś obcego mówimy: „dzień dobry“ lub „dobry wieczór“ zyskuje nam sympatję i życzliwość. Czyż żona ma być mniej czułą na te drobiazgi od każdego innego człowieka obcego?...

Obejście opryskliwe zazwyczaj czerpie swe źródło w pogardzie dla uczuć ożywiających bliźniego.

Kto nie jest uprzejmym względem swej żony, ten nie tylko, że jej nie kocha, lecz wyraźnie okazuje, iż gardzi jej miłością.

W talmudzie znajduje się ostrzeżenie, by mąż nigdy nie dał żonie okazji do płaczu „gdyż sam Bóg łzy jej liczy“.

Są ludzie, którzy w pożyciu towarzyskiem wysilają się na obejście tak uprzejme, na grzeczność tak delikatną, iż wróciwszy do ogniska domowego, popadają w skrajną krańcowość i okazują się o tyle grubiańskimi i opryskliwymi, o ile przed chwilą byli uprzejmymi.

„Poufałość wyradza pogardę“, powiada stara sentencja łacińska, a ma ona wielkie zastosowanie w małżeństwie. Nie znaczy to, aby małżonkowie mieli przestawać ze sobą na jakiejś stopie dyplomatycznej, obdarzając się ciągle grzecznostkami i komplementami. Poufałością w małżeństwie nazwać raczej można zbyt długie z sobą przebywanie. Harmonja domowa daleko łatwiejszą jest do utrzymania wówczas, gdy mąż na kilka godzin dziennie opuszcza ognisko rodzinne i udaje się za interesami swemi lub też do pracy. Żona w takim razie odczuwa, że jest panią domu, śmielej i pewniej krząta się więc około gospodarstwa. Mąż zaś za powrotem znajduje schronienie swoje przyjemniejszem, aniżeli gdyby w niem spędził dzień cały bez żadnego zajęcia.

Opowiadają powszechnie: „co z oczu, to i z myśli“. Nie zawsze to jest prawdą. W sprawach małżeńskich prędzej zgodzić się można na zdanie Jana Pawła Richtera, który twierdzi, że miłość łatwiej może wytrzymać dłuższe oddalenie przedmiotu ukochanego, aniżeli ciągłą jego obecność.

Dwaj przyjaciele nawet najserdeczniejsi przebywając z sobą nieustannie, ostatecznie znudzą się wzajemnie: jeżeli zaś spotykać się będą ze sobą tylko od czasu do czasu, to przyjaźń ich zyska na pewno na sile. Toż samo powiedzieć można i o małżonkach.

Przebywający ciągle z sobą małżonkowie łatwo stać się mogą brutalnymi lub gburowatymi; widując się z pewnemi przerwami, zachowywać będą wzajemne względy grzeczności i uprzejmości.

* *

Istnieje mnóstwo anegdot dowodzących jak niebezpiecznym dla męża jest brak grzeczności i delikatnego obejścia. Nie chcąc bodajby przykładem dotykać nikogo, przytoczymy tu jednę z dawniejszych, chociaż i w dzisiejszych czasach mogłaby ona znaleźć zastosowanie, z pewnemi naturalnie, zmianami.

Było to w epoce Ludwika XV. Członkowie parlamentu francuskiego zasiadali na zgromadzeniach w perukach i togach, złotem lub srebrem bramowanych. Bez tych akcesoryj wstęp na salę posiedzeń był wzbroniony.

Pewien hrabia, zarazem urzędnik wyższy i członek parlamentu, zamieszkały na wsi, wybierał się na posiedzenie, które miało odbyć się w stolicy dnia następnego. Żona prosi go, aby pozwolił jej towarzyszyć w tej wycieczce i przysłuchać się naradom.

— I owszem, odpowiada mąż poważnie, niemal surowo. Zgodzę się na to chętnie, ale pod warunkiem, że pani nie będzie brała z sobą żadnych pudeł ani skrzynek, jak to robisz zazwyczaj, ilekroć udajemy się do Paryża.

(Dalszy ciąg nastąpi).

# KRONIKA.

*Kraków dnia 18. stycznia.*

**Kalendarz kościelny.** Dziś Katedry, św. Piotra w Rzymie i Pryski, jutro Ferdynanda i Henryka.

**Kalendarz myśliwski** na styczeń. Wolno polować na kozły (rogacze), zające, lisy, jarząbki, słomki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności. Ochraniać należy: łanie, kozy, cielęta i spiczaki; borsuka, kury głuszców i cietrzewie, przepiórki i dzikie gołębie, a od 20 stycznia, bażanty i kuropatwy.

**Kalendarz rybacki.** W styczniu nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dni słoneczne o łagodniejszej temperaturze można między godziną 11 a 1 łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki i bolenie.

**Kalendarz astronomiczny.** Dziś wschód słońca rozpoczął się o godzinie 7 minut 30 rano; zachód słońca przypada o godzinie 4 minut 9 po południu. Długość dnia godzin 8 minut 39.

Barometr wskazuje pogodę. Zimna stopni 6.

**Kupujcie tylko u chrześcijan!**

**JE. Filip Zaleski**, były minister, wczoraj wieczorem przybył ze Lwowa do Krakowa.

**Święto Jordan** (*Bohojawlenije*), według gr. kat. obrządku, przypada 18 stycznia, tj. we czwartek. Uroczystość ta ustanowiona na pamiątkę, że Pan Bóg w Trójcy Przenajświętszej w widomy sposób objawił się, jako też na pamiątkę chrztu Zbawiciela. Przeto odbędzie się w tutejszym gr. kat. kościele św. Norberta uroczyste nabożeństwo. Suma rozpocznie się o godzinie 10, a o godzinie $11^1/_2$ uroczyste święcenie wody tuż na plantacjach przed kościołem.

**P. Czernicki-Jerzyna**, dotychczasowy śpiewak opery lwowskiej, opuścił scenę lwowską, przenosząc się do Warszawy. P. Jerzyna, w przejeździe do grodu syreniego, zatrzymał się na dni kilka w Krakowie i prawdopodobnie da się słyszeć na scenie naszej.

**Delegaci** miasta Lwowa, pp.: radca budownictwa Wincenty Górecki, dr. Spielmann, weterynarz miejski dr. Kubicki i inżynier Ostrowski, przybyli wczoraj do Krakowa, w celu obejrzenia naszej rzeźni miejskiej i zakładów kontumacyjnych w Prądniku białym, bo i we Lwowie mają wybudować wielką rzeźnię miejską. Gości oprowadzał dyrektor budownictwa miejskiego, p. Janusz Niedziałkowski.

**Konkurs** na pomnik Kościuszki, który przez 10 dni ma stać na Rynku, w czasie uroczystego obchodu 100-letniej rocznicy, został wczoraj szczęśliwie rozstrzygnięty. Projektów nadesłano wszystkich razem trzy. Najmniejszy z nich, okazał się najbardziej odpowiednim. Autorem jego, jak się pokazało, jest p. Alfred Daun, do spółki konkursowej zaś z artystą przystąpił p. Eliasz, który wykona część gipsiarską projektu. Cenę kosztów podała spółka na 500 złr. Pomnik wykonany będzie w gipsie. Uproszono pp. Piotra Stachiewicza, Tarlowskiego i Knausa do zajęcia się przystosowaniem tego pomnika do dekoracji architektonicznych w tem miejscu urządzić się mających. W sobotę zostanie rozstrzygnięty drugi konkurs, na tablicę pamiątkową w kościele OO. Kapucynów. Na sędziów, którzy tę rzecz rozstrzygną, postanowiono zaprosić pp. Rodakowskiego, Kossaka (ojca), Gierymskiego, Pruszkowskiego, Malczewskiego i Dauna. Projekty konkursowe nadsyłać należy pomiędzy godz. 3—5 popoł. w sobotę, do małej sali radnej w ratuszu. Co do tej sprawy, przysporzyła ona niemałego kłopotu komitetowi, brak bowiem pozytywnych danych: czy i kiedy Tadeusz Kościuszko, szablę tę poświęcał, skłonił przewodniczącego komisji p. Fr. Bylickiego, do odniesienia się z zapytaniem o zdanie w tej kwestji, do znanego naszego badacza historji prof. Korzona. Ten w liście z dnia 13 b. m. objaśnia, że o poświęceniu szabli Kościuszki w kaplicy Loretańskiej, kursują jedynie po kraju głuche wieści, nie mające żadnej podstawy historycznej. Kronikom zaś kapucyńskim trudno dać wiarę, gdyż te według twierdzenia p. Korzona, nie są dość ścisłe. Na dowód przytacza nasz uczony notatkę, z tychże kronik o wyruszeniu Kościuszki, na plac boju w dniu 2 kwietnia, gdy według własnoręcznego raportu Kościuszki, wyjazd jego nastąpił 1 kwietnia. Kwestję zatem poświęcenia szabli Kościuszki w kościele OO. Kapucynów, jako żadnym historycznym dokumentem nie popartą, radzi historyk nasz pominąć milczeniem a tablicy, mogącej jedynie stworzyć dziejowy anachronizm, radzi nie wmurowywać. Tak więc sprawa tablicy wejdzie na nowe tory i nowe badania.

**Krwawa tragedja.** Nie pozostaliśmy więc w tyle za miastami, w których młodzi ludzi zabijają się bądź to z miłości, bądź z zazdrości. W Krakowie rozegrała się także jedna z tych tragedyj, do głębi wstrząsających, których autorami bywają namiętność i szaleństwo. Interpretatorów znalazła ona w samych aktorach naszego teatru, a zaś dokładność, z jaką główny artysta końcową scenę odegrał, zdumiewa swoją precyzją.

Przy ulicy Basztowej, w domu pod l. 13, mieszkała dobrze już znana naszej publiczności i wielce sympatyczna artystka teatru, panna Aniela Wyrwicz. Mieszkanie odnajmowała od dra Schneidra, którego rodzina młodą dziewczynę bardzo lubiła, i w jej też gronie ś. p. Aniela nieraz długie godziny spędzała. Wczoraj, w środę, o 5 wieczorem, znajdowała się także w mieszkaniu doktora, pijąc herbatę, przy której, prócz gospodarzy, siedzieli także: jej kolega p. Danilewski i literat p. Prokesch.

Nagle zachlisnąwszy się, powstała, aby do swego pokoju udać się po chusteczkę. Pan Schneider wziął świecę i odprowadził ją do drzwi jej apartamentu, oddzielonego przedpokojem od reszty mieszkania. Panna Wyrwicz widząc drzwi otwarte, które przed chwilą sama je zamknęła, okazała zdziwienie, ale mimo to weszła do pokoju, nic nie podejrzewając. P. Schneider cofnął się wtenczas do swego mieszkania. Wkrótce potem rzekł tenże do swych gości: „Panna Aniela coś długo chustki szuka. Może ją który z panów obraził i nie chce wrócić do naszego towarzystwa“. Na to p. Danielewski powstał, aby się przekonać, jakiby jej nieobecności mógł być powód. Lecz pani Schneidrowa w tem go uprzedziła i sama wyszła. Po malej chwilce wraca, wołając: „Jakaś scena tam się odgrywa, bo panna Aniela i pan Chądzyński leżą na podłodze!“ Na to zrywa się dr. Schneider, pędzi do pokoju swojej lokatorki i w nim zastaje dwie osoby, leżące w kałużach krwi.

Serce artystki jeszcze lekko biło, ale życie z ciała już uleciało, ponieważ strzał, który otrzymała, był śmiertelny. Kula ugodziła w lewą skroń i rozsadzając mózg, wyrwała kawał kości czołowej, szybki zaś napływ krwi spowodował opuchnięcie całej twarzy. Po trzech minutach serce całkiem ucichło.

O dwa kroki od niej leżał Chądzyński. Ten jeszcze oddychał, choć kula rewolwerowa i jemu prawą skroń przeszyła. Jego agonja trwała długich 10 minut.

Wkrótce po tym strasznym wypadku, znaleźli się w mieszkaniu zabitej pp.: starszy komisarz policji Swolkien, komisarz policji dr. Rękiewicz i komisarz magistratu, p. Gromczakiewicz. Śledztwo, bezzwłocznie zarządzone, wykazało, że Chądzyński wszedł do mieszkania zamordowanej przy pomocy klucza, który dzień przedtem zginął służącej panny Wyrwicz. W pokoju zaczaił się za kotarą, a gdy nieszczęśliwa dziewczyna zbliżyła się do szafy po chustkę, wystrzelił do niej, następnie postąpił na środek pokoju i sobie życie odebrał. Śmierć obojga stwierdził lekarz miejski, dr. Wilkosz. Zwłoki Chądzyńskiego zabrano do kliniki sądowej, zabitą zostawiono w jej mieszkaniu.

Chądzyński, młodzieniec ledwie 25-cio letni, urodził się w Zakroczynie. Temperamentu był flegmatycznego i co za tem często idzie, wciąż go pożerała zmysłowa namiętność. Czyn, którego się dopuścił, spokojnie przygotował, w kieszeni bowiem jego ubrania znaleziono dwa listy, jeden adresowany do siostry w Płocku, drugi do dyrekcji teatru, którą przeprasza za krzywdę, jaką jej wyrządza, pozbawiając ją utalentowanej artystki. W przypisku prosi, żeby ich razem pochowano i aby na pogrzebie muzyka zagrała im marsz Chopena. Niedługo przed czynem dokonanym, rewolwer kupił w magazynie broni Glinieckiego.

Ś. p. Aniela Wyrwicz, zdolna, grzeczna, nadzwyczaj miła, cieszyła się sympatją wszystkich, którzy ją bliżej poznali. Urodziła się w miasteczku Piątek, w Królestwie Polskiem; lat miała 24.

Wypadek ten, gdy wiadomość o nim doszła do teatru, sprawił wśród artystów wrażenie przygnębiające i trzeba było z ich strony wielkiego wysiłku woli, żeby poprawnie odegrać „Wesele Figara“.

Oto krótka tragedja, której motorem była szalona namiętność!...

**Bitwa pod Custozzą.** W piątek, komendant artylerji wałowej br. Waldstädten, będzie miał wykład o godz. 6 popoł. dla tutejszego oficerskiego korpusu o bitwie pod Custozzą z demonstracjami, ku czemu posłuży znakomicie plastyczny obraz bitwy, właśnie wystawiony. W sobotę ma zwiedzać obraz szkoła kadecka, następnie zaś od soboty począwszy, zwiedzać go będą poszczególne oddziały wojskowe, po 100 ludzi, dla których jeden z oficerów będzie miał wykład w języku ojczystym żołnierzy. W następnych tygodniach zwiedzać mają obraz cywilne szkoły publiczne.

**Wieczór tańcujący** na dochód „Głodnych dzieci“ i „Przytuliska brata Alberta“ nieodwołalnie odbędzie się w sobotę 3 go lutego. Z zamówień na bilety wstępu, nadchodzących codziennie do komitetu, urządzającego w Rynku głównym l. 20, i z programu zabawy możemy już dziś wnosić, że wieczór ten będzie jednym z najwspanialszych w bieżącym karnawale.

**Wieczorek.** W salach Kasyna powszechnego odbędzie się w sobotę dnia 20 bm. wieczorek tańcujący, przy dźwiękach muzyki wojskowej 57 pułku. Wstęp dla członków kasyna 40 ct., dla nieczłonków 1 złr.

**Klub cyklistów**, aby nie zostać w tyle za innymi, urządza d. 29 bm. w dawnej sali Tow. muzycznego ochoczy wieczorek, na którym niewątpliwie obok rowerzystów, znajdą się także piękne łyżwiarki, jak niemniej ci, którzy lubią ślizgać się tylko po salonach.

**Towarzystwa strzeleckiego** walne zgromadzenie, odbędzie się w niedzielę dnia 21 stycznia 1894, o godzinie 11-tej przedpołudniem, na którem skarbnik, przedłoży zamknięcie rachunków na rok 1893, dalej budżet na rok 1894 i przyjęcie nowo zgłoszonych członków.

**Anna Kałużyńska**, długoletnia artystka sceny naszej, wyjeżdża w przyszłym tygodniu na stały pobyt do Warszawy. Ulubienica publiczności naszej pożegna Kraków ostatnim swoim występem w wieczorku Styczniowym, który odbędzie się w sali Towarzystwa strzeleckiego.

**Szkoła ludowa** w Raciborowicach pod Krakowem, zostanie w bieżącym roku gruntownie przebudowaną i powiększoną. Według planów, wykonanych przez inżyniera Eustachego Śmiałowskiego, szkoła ta, ze względu na zdrowie i liczbę dzieci, oraz na porządek, powiększoną zostanie o dwie obszerne sale wykładowe i kilka drobnych ubikacji. Jej przebudową zajmuje się gorliwie dzierżawca Raciborowic, radca Zawiłowski.

**Mundury uczniów szkół średnich.** Projektowane umundurowanie uczniów średnich zakładów naukowych, ma być jak następuje:

1) Bluza z granatowego sukna ze stojącym kołnierzem i dwiema kieszonkami na piersiach. Na kołnierzu znajdują się odznaki klasy, do której uczeń należy, a mianowicie: w klasach niższych srebrne, w wyższych złote paski długości 3 cm., szerokości $^1/_2$ cm., w ilości odpowiadającej wysokości klasy (klasa III = 3 srebrne, klasa VIII = 4 złote paski).

2) Pantalony z szarego sukna z lampasem.

(*Ad* 1 i 2: W lecie pozwolonem jest noszenie bluzy i pantalonów z szarego płótna żaglowego. Bluza ma wówczas granatowe wyłogi u kołnierza ze zwykłemi oznakami klasowemi).

3) Płaszcz długi z ciemno-szarego sukna z granatowemi wyłogami, z czarnemi rogowemi guzikami w dwóch rzędach.

4) Okrągła, granatowa czapka z prostym daszkiem (*képi)*, z rzemyczkiem na daszku i odznaka odnośnego zakładu naukowego. (Przy gimnazjach litera G otoczona ozdóbką z liści i t. p., w szkołach realnych litera R — ewentualnie wraz z numerem zakładu, n. p. gimnazjum trzecie: G 3).

Według zasięgniętych przez krajową Radę szkolną informacji, koszta munduru będą następujące:

1) Bluza z dobrego krajowego sukna: mniejsza 6 złr., większa do 10 złr.

2) Pantalony z takiegoż sukna 5, względnie 7 złr.

3) Płaszcz 12, względnie 16 złr.

4) Czapka 1 złr.

5) Ubranie letnie 4, względnie 6 złr.

Koszta więc munduru dla młodszych uczniów wynoszą 24, dla starszych 34 złr., wraz z ubraniem letniem 28, względnie 40 złr.

Rozporządzenie, dotyczące mundurków, wchodzi w życie z początkiem roku szkolnego 1894/95 Wszakże dwa pierwsze lata ustanowione są jako okres przejściowy, tak, że dopiero z początkiem roku szkolnego 1896/97 noszenie mundurków staje się bezwzględnie obowiązującem dla wszystkich uczniów szkół średnich w Galicji.

---

**Dom Matejki.** Z inicjatywy JE. ks. Eustachego Sanguszki, Marszałka krajowego, zawiązał się Komitet, mający na celu uczczenie pamięci Jana Matejki. Komitet ten, zwołany przez prezydenta miasta p. Friedleina i Stanisława hr. Tarnowskiego, prezesa Akademji Umiejętności, w porozumieniu z ks. Marszałkiem, odbył pierwsze posiedzenie dnia 7 bm. o godz. 12, w sali obrad Magistratu. W skład jego weszli: Prezydent miasta, p. Friedlein, dr. Stanisław hr. Tarnowski, prezes Akademji, dr. Henryk Jordan, Henryk Rodakowski, artysta-malarz, Tadeusz Stryjeński architekt, dr. Marjan Sokołowski, prof. Uniwersytetu, dr. Andrzej hr. Potocki radca miejski, Franciszek Slęk, dyrektor Kasy Oszczędności miasta Krakowa i radca miejski, Piotr Stachiewicz artysta-malarz, tudzież członkowie wydelegowani w tym celu przez Radę miasta Krakowa: Dr. Maksymiljan Kohn, Stefan Muczkowski, dr. Franciszek Paszkowski i dr. Lesław Boroński, radcy miejscy. Oprócz dra Henryka Jordana i dra Lesława Borońskiego, wszyscy byli obecni.

Komitet ukonstytuował się w ten sposób: postanowiono uprosić na przewodniczącego ks. Eustachego Sanguszkę, marszałka krajowego i wybrano na zastępców przewodniczącego: pp. Józefa Friedleina prezydenta miasta Krakowa i Stanisława hr. Tarnowskiego prezesa Akademji Umiejętności, tudzież dokonano wyborów skarbnika i sekretarza. Skarbnikiem został wybrany Franciszek Slęk dyrektor Kasy Oszczędności a sekretarzem Tadeusz Stryjeński, architekt.

Komitet następnie postanowił zająć się urzeczywistnieniem myśli, poruszonej przez prof. Marjana Sokołowskiego i przedsięwzięciem starań, w celu nabycia domu ś. p. Matejki przy ul. Florjańskiej w Krakowie, w którym „wielki Mistrz się urodził, gdzie żył, tworzył i umarł“, a to z zamiarem zamienienia tego domu na Muzeum pamięci jego poświęcone. Dla przeprowadzenia tej myśli, wybrany został komitet wykonawczy, w skład którego weszli: prof. Marjan Sokołowski, Piotr Stachiewicz artysta-malarz, Tadeusz Stryjeński architekt, Franciszek Slęk dyrektor Kasy Oszczędności.

W dalszym ciągu prof. Marjan Sokołowski złożył komitetowi szczegółowe sprawozdanie ze stanu funduszów, które wpłynęły dotychczas na nabycie domu Matejki, w celu zamienienia go na Muzeum, tak na jego ręce, jak za jego pośrednictwem, czy z jego inicjatywy w Administracji „Czasu“. Sprawozdanie to dołącza się przy niniejszem i obejmuje nietylko datki, złożone gotówką, ale i deklaracje datków, mających się złożyć przez podpisanych ofiarodawców. Komitet po udzieleniu prof. Marjanowi Sokołowskiemu obsolutorjum z przedłożonych funduszów, uchwalił złożyć je w Kasie Oszczędności miasta Krakowa, aż do dalszego rozporządzenia. Wyraża on przekonanie, że cały ogół społeczeństwa polskiego, zechce przyjąć jak najżywszy udział w składkach, mających na celu uczczenie pamięci Mistrza, który tak wielkie dla narodu położył zasługi, i genjalną swą twórczością, rozniósł chwałę naszej Ojczyzny daleko po świecie.

Odtąd wszelkie datki dla uczczenia pamięci Matejki, tak te, które wpłynęły dotąd na inne ręce, jak też dalsze, raczą łaskawi ofiarodawcy nadsyłać pod adresem skarbnika komitetu, Wgo Franciszka Slęka, dyrektora Kasy Oszczędności miasta Krakowa.

Wykaz datków, złożonych na zakupno domn ś. p. J. Matejki, po dzień 7 stycznia 1894:

Ks. biskup Łobos 30 złr., Marjan Sokołowski 30 złr., Z. S. 50 złr., Juljan Klaczko 50 złr., J. Hakowski 5 złr., A. Skrzyński 20 złr., Reprezentacja lwowsk. Tow. przyj. sztuk pięk. 25 złr., Wanda i Bolesław Orzechowicze 25 złr., Ks. Antoni Bystrzonowski z Czarnego Dunajco 3 złr., Niesiołowski 2 złr., Rada powiatowa w Brzesku 25 złr., Xs. z Nowotarszczyzny 10 złr., A. Kalinka 10 złr., Uczennice kursu dopełniającego 22 złr. 50 ct., hr. Ludwik Dębicki 50 złr., L. K. 2 złr., Rada nadzorcza, Dyrekcja i urzędnicy gal. Banku kraj. 472 złr., Galicyjski Bank kredytowy 250 złr., Ks. Stanisław Walczyński z Tarnowa 15 złr., J. K. Zieliński, sekretarz Wystawy lwowskiej 20 złr., Adolf Sandoz z Paryża (20 franków) 10 złr. 18 ct., A. Pohorecki z Dydni 25 złr., Ks. A. Gruszka z Muszyny 6 złr. 24 ct., S. T. Bartel 5 złr., Rada nadzorcza Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie 1·000 złr., X. A. Gruszka z Muszyny 2 złr. 68 ct., Wydział Rady powiatowej we Lwowie 25 złr., Wydział Rady powiatowej w Tarnobrzegu 25 złr., Gabryela Tarnawiecka 10 złr., G. O. M. i R. Małachowscy 10 złr., Stanisława Tarnawiecka 10 złr., Józef Poller 5 złr., Ks. W. Piksa 2 złr., Profesorowie szkoły weterynarji we Lwowie 25 złr., Stanisław Wojneko-Tomkiewicz 50 złr., Ks. Ziemiański z Kamionki strumiłowej 20 złr. 37 ct., Marja Czaplicka 32 złr. 87 ct., S. K. 5 złr., Magistrat miasta Dobromila 10 złr., A. Stecki ze Srodopola 5 złr., Prof. dr. Browicz 500 złr. Razem 2·900 złr. 84 ct., która to suma złożona została za posreddnictwem Administracji „Czasu“ na książeczkę Kasy Oczczędności 144.115.

Oprócz tego przyrzekły złożyć na zakupno domu Matejki, jeśli takowe przyjdzie do skutku, następujące osoby: JE. książe Adam Sapiecha 1·000 złr., Piotr Stachiewiez od nieznanego ofiarodawcy 50 złr., Stanisław Homolacs 50 złr., Hr. Stanisław Tarnowski 3·000 złr., Rada miasta Tarnowa wstawiła w budżet na 1894 r. 200 złr., Wydział Rady powiatowej Tarnowskiej 25 złr., Książe Eustachy Sanguszko 500 złr., Hr. Konstanty Przezdziecki 500 złr., Rada powiatowa w Drohobyczu 50 złr., Rada miasta Lwowa 3·000 złr., Hr. Andrzej Potocki 2·000 złr. W sumie zatem gotówką na książeczce Kasy Oszczędności m. Krakowa L. 144·115 jest 2·900 złr. 84 ct. z deklarowanych zaś dotąd 10·375 złr., czyli w całości na zakupno domu Metejki 13·275 złr. 84 ct.

Już zaś po dniu 7 stycznia br. złożono gotówką za pośrednictwem konsystorza Tarnowskiego 31 złr. 50 ct., p. Jan Götz z Okocima 100 złr., Rada powiatowa miasta Gorlic 25 złr., p. Rom. Vimpeller, dyrektor Seminarjum nauczycielskiego w Rzeszowie 3 złr. Stan zatem funduszów na zakupno domu Matejki wynosi w dniu dzisiejszym 13·435 złr. 34 ct.

Kraków, 15 stycznia 1894.

*Franciszek Slęk*, skarbnik komitetu.

---

**Z teatru.** Dziś, komedja w 1 akcie Al. hr. Fredry ojca „Pan Benet“ — Poemat dramatyczny w 1 akcie A. Urbańskiego „Xenia“. — Komedja w jednym akcie Fr. Domnika „Dzieci muzy“. Występ G. Quaioni, primo baleryny z Medjolańskiego teatru La Scala — i p. Otto Thieme, tancerza solowego. Odtańczą oni Grand pas de deux z „Meluzyny“ i Grand pas de Caractere. — W piątek przedstawienie popularne po cenach zniżonych. Komedja w pięciu aktach W. Szekspira „Poskromienie złośnicy“. W sobotę po raz trzeci „Wesele „Figara“. — W niedzielę „Konfederaci Barscy“.

## Proces „Omladiny“.

W uzupełnieniu lakonicznych wiadomości telegraficznych o przebiegu tego niezwykłego procesu, podajemy z pierwszego dnia rozprawy następujące szczegóły:

Przy wprowadzeniu oskarżonych na salę, z których 35 jest uwięzionych, reszta zaś z wolnej stopy odpowiada, powstał w sali niezmierny zgiełk i zamięszanie. Oskarżeni witają się uściśnieniem rąk. Publiczność zebrana w sali woła: *Na zdar!* i powiewa chustkami. Wreszcie uspokaja się sala. 77 oskarżonych zajmuje z trudem miejsca przed stołem trybunału. Oskarżeni robią, po większej części, wrażenie niedorostków i studentów. Twarze młodziutkie, bez zarostu, kilku tylko odznacza się wybitną inteligencją fizjognomij, jak dziennikarz Sokol, *cand. jur.*, Rasin *cand. phil.*, Hajn, przeciwko którym oskarżenie głównie ostrze swoje zwraca.

Wchodzi trybunał: Przewodniczący, radca sądu krajowego Kramarz, wotanci, radcy sądu kraj. Hoffman, Maruszek, Patera, adjunkci: Maresch i Fayer, zastępcy wotantów: radca br. Trautenberg i adj. Barnas. Prokurator Lorenz zajmuje swą trybunę, a ławę obrońców zasiadają: dr. Czernohorsky, dr. Schmaus, dr. Baxa, dr. Strańsky, dr. Żalud, dr. Kliment, dr. Just, dr. Podlipny i dr. Herold.

Obrońca, dr. Strańsky, zwraca uwagę przewodniczącego na ataki dzienników praskich, w sprawie odbywającego się procesu, na co ten odpowiada, że nie jest jego rzeczą czytać dzienniki, ale prokuratora.

Następnie zażądał głosu obrońca, dr. Czernochovsky i zaprotestował przeciw odbywaniu rozprawy w tak nieodpowiednim lokalu. Z tego samego powodu dr. Stransky wniósł o odroczenie audjencji sądowej, a oskarżony, dr. Raszin, zażądał, aby wezwano 2 lekarzy celem wydania orzeczenia, czy w tej sali odbywać się może rozprawa bez niebezpieczeństwa dla zdrowia. Oskarżony Hajn żądał wreszcie, aby przestępstwa prasowe, o które go oskarżono, wyłączyć z tej sprawy i uczynić przedmiotem osobnej rozprawy. Zastępca prokuratorji sprzeciwił się wszystkim wnioskom, a trybunał odrzucił je po krótkiej naradzie.

Niezwykłe wrażenie wywołało następnie odczytanie podania wydawnictwa staroczeskiego pisma *Hlas Naroda*. Ponieważ powszechnie spodziewają się, że rozprawa będzie tajną, a redakcja nie spodziewała się, że oskarżeni jej reprezentanta nie wybiorą za męża zaufania, przeto skorzystała z okoliczności, że oskarżeni mieli jej wybić szyby w oknach i zgłosiła się jako strona poszkodowana ze swojemi pretensjami.

Obrońca, Dr. Just, wystąpił przeciw dopuszczeniu zastępcy owego dziennika do rozprawy i oświadczył, że oskarżeni gotowi redakcji zwrócić mniemaną szkodę. Dr. Czernochovsky oświadczył zaś, że oskarżeni byliby powołali reprezentanta *Hlasu* na męża zaufania, lecz obecnie uczynić tego nie myślą. Wśród tych przemówień, oskarżeni zbierali ostentacyjnie między sobą składki na zapłacenie owych szyb, wrzucając do kapelusza po kilka centów. Trybunał uchwalił dopuścić reprezentanta *Hlasu Naroda* jako strony poszkodowanej.

Zastępca *Hlasu Naroda* zwraca uwagę, że się dziennikowi o pieniądze nierozchodzi, ale o prawo i chce brać udział w rozprawie jako prywatny poszkodowany.

Sędziowie przychylają się do prośby konsorcjum dziennika i dopuszczają jego zastępcę do rozprawy.

Wtem woła jeden z oskarżonych: Jestem głodny! Przewodniczący odpowiada, że mu nic na to nie pomoże. Gdy inni oskarżeni zaczynają się głośno uskarżać wołaniem: „Mnie niedobrze, ja mdleję, my tu nie wytrzymamy!“ itd., przewodniczący przerwał posiedzenie i kazał salę na chwilę przewietrzyć.

Po kwadransie rozpoczęła się nanowo rozprawa, a wtedy prokurator oświadczył, że cofa oskarżenie swoje przeciw Rudolfowi Mrvie, zamordowanemu 23 grudnia z. r. przez członków „Omladiny“. „Oho!“ wołają na to oskarżeni, ciągle przez przewodniczącego bezskutecznie do porządku wzywani.

Następnie prokurator, wobec tego, że na porządku obrad znajdują się rzeczy, które wywołać mogą zaburzenia, żąda wykluczenia jawności rozprawy.

Popołudniu sąd przychylił się do żądania prokuratora i ogłosił rozprawę tajną. Obrońcy domagali się usilnie pozwolenia każdemu z 77 oskarżonych przyprowadzenia trzech mężów zaufania, więc razem żądali, aby ich 231 dopuścić do rozprawy. Przed gmachem sądowym, jakoteż i przed radakcją dziennika *Hlas Naroda*, w czasie trwania rozprawy, zbierały się co parę godzin niezliczone tłumy ludności, które policja za każdym razem na chwilę rozpędzała.

Pomiędzy mężami zaufania, wymienionymi przez obrońców, znajduje się także i kochanka Mrvy, Milena Weigert. Oskarżeni zachowują się wyzywająco. Po zawiadomieniu przez przewodniczącego, że nie wszyscy mężowie zaufania mogą się znajdować w sali, zawołał oskarżony Ciżek: Obstajemy przy tem, ażeby wszyscy mężowie zaufania byli dopuszczeni. Wiemy, że co do tej rozprawy wydano już pewne rozkazy.

Przewodn.: To kłamstwo! Trybunał nie otrzymał żadnych instrukcyj. Nie pozwolę zaś na obrażanie siebie, ani trybunału, i zapowiadam, że każdy z oskarżonych, nieprzyzwoicie się zachowujący, zostanie z sali wydalony.

## ROZMAITOŚCI.

**Fulgurit,** nowo wynaleziona przez berlińskiego chemika, Raula Picteta, materja wybuchowa okazała się bardzo dobrą. Na próbę zagrzebano na 80 ctm. głęboko w ziemi patrony, ze 130 gramami fulguritu i połączono je z małą elektryczną baterją. Wkrótce bez ognia i dymu, a nawet prawie bez hałasu, nastąpił wybuch, wysadzając skały w powietrze.

**Kronika rzymska.** Znają już od lat dziesięciu we Włoszech wielką loterję, „Bevilacqua-Lamasa“, której stanowcze ciągnienie teraz dopiero nastąpiło. Szukano od kilku tygodni właściciela głównego losu, który wygrał 400.000 fr., aż nakoniec pokazało się, iż tym szczęśliwym śmiertelnikiem był ksiądz Cezary Bongi, proboszcz z wioski Bigliolo, około miasteczka Aulla pod Genuą. Poczciwy ksiądz okazał niezmierne zakłopotanie z powodu tych 400.000 franków, które mu w gotowiźnie wypłacić miano i przed wypłatą zaczął się radzić adwokata genueńskiego, Tancredi, co ma zrobić z temi krociami, które poczytuje za ciężką próbę i karę Boską za własne grzechy. Adwokat zaczął go uspakajać i wskazywać mu różne sposoby zużytkowania wygranego losu. Mniemają, że ksiądz Bongi sam przywiezie te pieniądze Ojcu św.

Jako następstwo zaburzeń sycylijskich, zaczęła się także agitacja w Neapolu a nawet w Rzymie. Gdy przybyła policja i kazała krzykaczom uciszyć się i rozejść, nie usłuchali rozkazu, zaczęli strzelać z rewolwerów do żołnierzy, a urzędnik policyjny, Boa, pchnięty został w ramię sztyletem. Kwestura jednak nie użyła broni przeciwko sprawcom demonstracji, tylko aresztowała kilkunastu z nich. W Neapolu i w Romanjach rozruchy groźniejszemi się okazały.

Stan umysłów i nędza, panująca w kraju, stały się powodem, iż tego roku nie będzie wcale zabaw u dworu i zwykłych balów, gdyż królestwo oboje fundusze, na zabawy przeznaczone, obracają na ubogich. Będzie więc tylko kilka obiadów galowych u dworu, jeden dla ciała dyplomatycznego, drugi dla senatorów i posłów, którzy składali królestwu życzenia noworoczne, trzeci dla jenerałów i oficerów załogi rzymskiej i t. d.

## HUMOR.

— Czy już lepiej pańskiej żonie, panie Silberstein, bo słyszałem, że słaba.

— Dżiękuję panu dobrodżejowi, jutro jusz opuszczi swoje szedm pokojów z przedpokojem, kuchnią, strychem i piwnicą.

Różne bywają na tym świecie drogi:
N. drogą *prostą* szedł wciąż naprzód żywo
I dziś gdy został jak Hiob ubogi,
Wszyscy na niego spoglądają *krzywo*.
X. zaś kierunek wybierał skrzywiony.
Los go jednakże nie ukarał chłostą
I dziś gdy mówią, że już ma miljony,
Wszyscy na niego spoglądają *prosto*.

*Gospodarz.* — No, dobre macie świadectwa. ale pamiętajcie o tem, że stróż musi również umieć wymyślać.

*Stróż.* — Oho! To ja potrafję... Jak pan gospodarz chcą, to mogę zaro z panem sprobować...

## OSTATNIA POCZTA.

### Z SEJMU.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

*Lwów 17 stycznia.*

Na dzisiejszem posiedzeniu wypadkiem najważniejszem było motywowanie wniosku o zrównaniu prestacyj szkolnych przez St. hr. Badeniego. Wspomniawszy, że wszyscy gorąco pragniemy podniesienia szkoły i oświaty, podniósł następnie, że w roku bieżącym przypada wielka rocznica historyczna, mająca dla nas urok wyjątkowy, który przedewszystkiem na tem polega, że myśl odrodzenia złączyła wszystkie stany pod jednym i wspólnym sztandarem. Pragniemy — mówił p. Badeni — aby większość konserwatywna uczciła tę rocznicę reformą ustawy szkolnej. Na sztandarze naszym powinniśmy wypisać: Oświatę i uobywatelenie warstw ludowych. — Mowę jego przyjęła Izba jak najlepiej. Wniosek odesłano do komisji szkolnej.

W procesie członków „Omladiny“ rozpoczęły się wczoraj szczegółowe przesłuchania oskarżonych. Oskarżony, czeski dziennikarz, Holzbach, oświadcza, że jest niewinny. Notatki jego, na które się powołuje akt oskarżenia, celem napiętnowania zbrodniczych planów „Omladiny“, są poprostu szkicem do romansu, a przedstawione tam osoby figurami romansu, który Holzbach zamierzał pisać. Partja postępowa — mówił Holzbach — dąży do zniesienia wojskowych instytucyj, do utworzenia międzynarodowych sądów rozjemczych i do tym podobnych reform.

Znany poeta i polityk, Björnstjerne-Björnson, ogłosił w głównym organie norweskiego obozu radykalnego artykuł, zawierający bardzo gwałtowne wycieczki przeciwko królowi, Szwecji i sprzyjającym unji Norwegczykom. Björnson wzywa Norwegję, ażeby wszelkiemi siłami wystąpiła przeciwko Szwecji. Władze zamierzają sądownie ścigać dziennik i autora artykułu.

Dyrektor policji w Palermo polecił aresztować naczelnika palermitańskiego związku robotniczego, oraz dwóch innych wpływowych przywódców związku *Fasci dei lavoratori.*

## Telegramy.

**Budapeszt** 18 stycznia. Z klubu liberalnego wystąpiło dotąd 39 posłów, a wielu innych jeszcze wystąpi. Wobec tego przyjęcie ustawy o ślubach cywilnych przez Izbę, jest rzeczą wątpliwą.

**Praga** 18 stycznia. Przesłuchani oskarżeni zgodnie zeznają, że zabity Mrva dostarczył im hektografów, namawiał do demonstracyj i ofiarował dynamit.

**Zofja** 18 stycznia. Rosja domaga się wypłaty kosztów okupacyjnych.

**Rzym** 18 stycznia. Król, dekretem odręcznym, zaprowadził stan oblężenia w prowincji Massa Carrara, a jenerałowi Heusch udzielił władzy prawie dyktatorskiej. Po bitwie, stoczonej pod Massa w dniu wczorajszym, wojsko pochwyciło 80 powstańców. *Capitale* twierdzi, że Crispi robił potajemnie wycieczkę do Berlina, ale *Tribuna* temu zaprzecza.

**Bordeaux** 18 stycznia Podczas wyładowywania towarów z okrętu, który przybył z Brazylji, eksplodował dynamit. Dwie osoby zabite.

## GOSPODARSTWO, HANDEL i KOMUNIKACJE.

### Targ na nierogaciznę
#### w krakowskim zakłądzie obserwacyjnym.

*Kraków, 16 stycznia.*

Ruch targowy z dnia 15 i 16 stycznia 1894. Przypędzono 4526 sztuk. Notowano: para żywych prosiąt — do —, chude 27 do 32 złr. —·—. Mięsne — do —. Tuczne 34 do 40 ct. za klgr. żywej wagi. Załadowano 4471 do krajow Monarchii.

## Odpowiedzi Redakcji.

*Wpan Hipolit Sabat, c. k. starosta w Kossowie.* Żądany numer wysłalibyśmy z wielką radością, ale niestety, został skonfiskowany.

*Wbny ks. Fr. Pawlikowski w Tarnowie.* I waszej Wielebności musimy odpowiedzieć to samo, co panu staroście. Reklamy w konfiskatach nie szukamy. przeciwnie staramy się o to usilnie, by ich unikać, boć wiemy, jak to czytelnikowi nieprzyjemnie, gdy dziennika nie dostanie — ale wydarzają się rzeczy, których najbystrzejszy redaktor nie przewidzi. a wtedy numer idzie do kozy.... Zresztą taki chrzest dziennikarski także potrzebny, bo zaostrza zmysł przezorności.

*Przyjaciółce z miasta.* Dziękujemy za trafne uwagi o mundurach dla młodzieży szkolnej. Skorzystamy z nich w numerze niedzielnym.

## Przyjechali do Krakowa

dnia 13 stycznia.

**Grand Hotel.** J. Zaleski z Wiednia. F. hr. Mycielski z Rzeszowa. K. hr. Bukowski z Halicza. G. Fuchs z Wiednia. S. Chełkowski z Poznania. H. hr. Tyszkiewicz z Król. Pol. E. Jastrzębski z Dębna. E. hr. Chołoniewski z Mościsk. F. Zaleski, minister z Wiednia. S. hr. Koziebrodzki z Chrzanowa. H. hr. Potocki z Król. Pol.

**Hotel Saski.** J. Franke ze Lwowa. F. hr. Bobrowska z Andrychowa. W. Schmid z Mogilan. M. Stojowska z Paryża. S. Rosenthal z Berna.

**Hotel Drezdeński.** A. Duczymińska z Szumska. L. Kaiser z Wiednia. J. Stern z Wiednia. E. Schenker z Wiednia. L. Maase z Berlina. S. Grochowski z Król. Pol. J. Chełmski z Król. Pol. Ks. A. Pasint z Radomyśla. G. Roos z Paryża.

**Hotel Krakowski.** H. Sennenwald z Biały. S. Tugut z Sieradzic. Dr. Józef Szpilman ze Lwowa. W. Hszoszczyński ze Czchowa. E. Pollak z Wiednia. J. Kochanowski z Przybieran.

**Hotel Europejski.** M. Zwicker z Berna. L. Chmielewska z Rzymienia.

**Hotel Narodowy.** M. Szumiński z Warszawy, F. Jopek z Rzeszowa.

## POCIĄGI KOLEJOWE.

### Z Krakowa odchodzą:

**Do Lwowa:** 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9·20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł. 8·10 w., — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

### Do Krakowa przychodzą:

**Ze Lwowa:** 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 wiecz. — **Z Warszawy:** 7·33 r., 5 po poł. — **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

## KURSA TELEGRAFICZNE.

**Wiedeń** 17 stycznia, 6 godzina 30 min. po poł.

| | zł. | ct. | | zł. | ct |
|---|---|---|---|---|---|
| Renta austr. papier. opod. | 98 | 20 | Anglobank | 153 | 50 |
| Renta austr. srebrna | 97 | 95 | Union | 259 | 50 |
| Renta austr. 4% złota | 119 | 70 | Bankverein | 126 | — |
| Renta austr. 4% koronowa | 97 | 20 | Akcye Länderbank. | 255 | — |
| Akcye bank. austr.-w. | 1029 | — | „ kol. Kar. Lud. | 216 | 75 |
| „ kredytowe | 354 | 25 | „ „ lwowsko-czerniow. | 262 | 25 |
| Londyn | 125 | 25 | „ „ południ. | 109 | 20 |
| Napoleony | 9 | 95½ | Elbenthal | 244 | 25 |
| Dukaty | 5 | 90 | Nordbahn | 2920 | — |
| Marki | 61 | 37 | Staatsbahn | 312 | — |
| 4% Renta węg. kor. | 94 | 90 | Alpin | 51 | 90 |
| 4% „ „ złota | 117 | 10 | Akcye tytoniowe | 199 | 50 |
| Losy prem. węg. | 172 | — | Ruble | 133 | 25 |
| Losy tureckie | 56 | 90 | | | |

## NADESŁANE.

(*Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.*)

Perfumy, wodę kolońską, mydełka, wszelkie przybory toaletowe, jak: szczotki, grzebienie, lustra polecają w wielkim wyborze **Br. Bilewscy** w Krakowie obok kościoła NP. Marji.

# „Wspierajmy codzień przemysł ojczysty“.

**J. F. Fischer**
Linia A—B.
Skład papieru i towarów kolonialnych, Telefon 18.

Największy skład fortepianów
J. RADZISZEWSKI i Ska.
Kraków, ul. św. Anny l. 3.

FABRYKA ZAPAŁEK
Dr. Władysława Szujskiego
w Krakowie.

RESTAURACJA
„WARSZAWA“
KRAKOW,
ulica Sławkowska l. 6.

**Magazyn Obuwia**
56 pod kierunkiem 300
BRON. DOBRZAŃSKIEGO
ulica św. Jana Nr. 4.

**St. Czarnuchowski**
krawiec męski
i magazyn gotowych ubiorów
*ul. Florjańska 33.*

M. NIEMETZ
Kraków Sukiennice Nr. 30.
Poleca
Skład **Maszyn do szycia** Singiera, Rindschüff i inne. Jedyna fachowa gwarancja *Wypłaty ratami, gotówką rabat.*

**Farbiarnia i pralnia chemiczna**
Krakow, róg Karmelickiej i Garbarskiej l. 17, przyjmuje do **farbowania, prania** lub **odczyszczania** wszelkie **materje** jedwabne, wełniane, bawełniane, aksamity, koronki i t. p.
Z uszanowaniem PIOTR UTELSKI

Wielki magazyn obuwia męzkiego i dla pp. oficerow; fason angielski, francuski.
LEON GAŁEK, Floryańska 30.

Konces. Bióro wywiadowcze i kantor sług Marji Ostrowskiej w Krakowie, — ulica Szewska L. 20 na dole poleca wyborową służbę.

GŁOS NARODU. **Kto popiera pracę rodaków, pomnaża własny majątek.** Adresy firm krakowskich.



# A. SZAFRAŃSKI

**Kraków, Rynek główny, Linia A-B, Nr. 37.**



Skład fabryczny **farb, lakierów, pokostów,** produktów chemicznych, wyrobów **gumowych,** artykułów gospodarczych i browarniczych; poleca **po cenie umiarkowanej: Pasy do maszyn** prawdziwe angielskie. **Rzemyki, śruby, nity** do spajania pasów. **Oliwy, oleje** do maszyn. **Węże** gumowe, konopne, **płyty** gumowe i asbestowe. Artykuły chirurgiczne i wyroby gumowe. **Ceraty** do obicia mebli, na stoły i t. p. **Płótna** gumowe, **prześcieradełka** dla dzieci. **Baseny, watę,** wodę karbolową, irygatory **Chodniki** ceratowe, szpagatowe i kokosowe. **Linoleum** do wykładania pokoji i dywaniki. Wielki wybór **szczotek** do sukien, zębów i paznokci. **Maszyny do prania** bielizny, magle. **Wyżymaczki** prawdziwe amerykańskie, **Swiece Apollo** stołowe, kościelne i kolorowe. Wielki **skład perfum** angielskich, francuskich **mydeł** toaletowych i **kosmetyków.** Wszelkie artykuły gospodarcze i domowe. Wielki wybór **kaloszy** prawdziwych rosyjsk.

**Zamówienia zamiejscowe uskuteczniam odwrotną pocztą.** 1 19—100

## DROBNE OGŁOSZENIA.

**Osoba** w średnim wieku, wdowa, bezdzietna, życzy sobie przyjąć obowiązek gospodyni w mieście. lub na wsi przy gospodarstwie. — Wiadomość w Administracji Głosu Narodu. 219 1

**WARZYWA**
217 **i owoce** 1 3
z suszarni bocheńskiej, nadeszły do handlu
**EDMUNDA KLIMKA**
*w Krakowie linia A-B.*

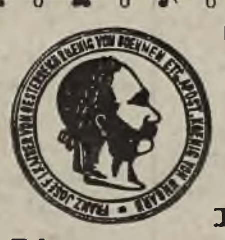
**Kupuję**
**dzieła naukowe**
w większej ilości i całych zbiorach autografy, obrazy w ogóle **starożytności.**
Łaskawe oferty listownie:
218 **J. Kwaśniewski** 1 10
w Krakowie, ulica Szewska l. 24.

**Zgubiono**
16 stycznia wieczór
**LORNETKĘ**
z kości słoniowej,
w woreczku pluszowym koloru brązowego.
Łaskawy znalazca zechce się zgłosić do Redakcji »Głosu Narodu«, gdzie otrzyma odpowiednią nagrodę. 220 1—2

**ANTONI SCHULZ**
**w Krakowie ul. Szewska 18**
poleca swe dobre i naturalne
**Oedenburskie wina**
białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butel., czerwone 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butel.
w beczkach znacznie taniej. 210

**Lodownia** obszerna i głęboka do wynajęcia. **Dwa pokoje z przedpokojem na I-szem piętrze** i pokoik na półpiętrze w handlowo najruchliwszym punkcie miasta **przydatne na kantor lub magazyn** do wynajęcia. Wiadomość przy ul. Mikołajskiej 4.

**Od roku 1882** istniejące **w KORCZYNIE** (obok Krosna),





## Pierwsze Towarzystwo tkaczy
**pod opieką św. Sylwestra**

poleca Szanownej P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: **płótna** od najcieńszych do najgrubszych gatunków, **płótna półbielone** i szare, **dreliszki** na liberje, **dymki** zwykłe i adamaszkowe, **ręczniki** zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, **obrusy** białe i kolorowe ze serwetami, **chustki, fartuszki, ścierki** i. t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby. Cenniki z próbkami rozsyła się franco. 14—104 79 **DYREKCJA.**
**Skład w bazarze wyrobów kraj. gm. M. Krakowa.**

## NASIONA
**najlepszych Jarzyn i Kwiatów**
dla obecnych wczesnych i późniejszych posiewów
**z świeżych zbiorów pewne w sile kiełkowania,**
tudzież
wszelkie nasiona roślin pastewnych i gospodarskich
207 2—3
**Lucerne francuską, konicze, trawy, buraki pastewne, marchew olbrzymią, nasiona drzew szpilkowych i liściastych** poleca prosząc o wczesne łaskawe zlecenia
**Główny skład i produkcja nasion**
TEOFILA ŁUCKIEGO
**w Mełnie, poczta: Strzeliska nowe.**

## Antoniego Mirkiewicza
PIERWSZA
POLSKA FABRYKA RĘKAWICZEK
24 ? **Kraków, ul. Mostowa, L. 4, ul. Grodzka L. 3l.** 14
poleca wielki wybór najlepszych i najmodniejszych **rękawiczek** na obecny sezon, **szelek, bandaży rupturowych, oraz wszelkich wyrobów skórkowych,** po cenach umiarkowanych.

## Nerwowość!
Wszelkie choroby nerwowe kobiece oraz wszelkie zdenerwowania, pochodzące z nadużyć młodości, **leczy** doświadczoną od dawna metodą, nie przerywając kuracją codziennych zajęć.
Zasięgając rady, potrzeba tylko, aby chory opisał dokładnie swoje cierpienia, oraz kuracje jakich dotąd używał.
**J. EIGER, specjalista, Berlin,**
**Danzigerstrasse 19.** 179 5—22

## Tysiące podziękowań
**i tysiące listów z uznaniem znakomitego środka na Epilepsyję (padaczkę).**
Niezawodny skutek i gruntowne wyleczenie, w najcięższych i najzastarzalszych wypadkach tego cierpienia leczy niezawodnie moje **Epileptikum.**
Wysyłka uskutecznia się natychmiast po nadesłaniu 20 marek należytości pod adresem:
**J. EIGER, specjalista, Berlin,**
180 5—22 **Danzigerstrasse 19.**

## RADZISZEWSKI i Ska
**w Krakowie — ulica św. Anny Nr. 3,**



POSIADAJĄ
**największy skład**
fortepianów
Fisharmonij i Pianin
z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych.

Wszystkie powyższe instrumenta są zbadane jako przez właściwego rzeczoznawcę J. Radziszewskiego, właściciela i długoletniego kierownika w fabrykach fortepianów za granicą.
Przyjmuje także **wszelkie reperacje** fortepianów z mechaniką angielską, jak również pianin z wszelką gwarancją. 76 88 104

## RUDOLF HERLICZKA, Kraków, Plac Marjacki l. 1, „pod Murzynami“ C. k. Skład specjalnych tytoni i cygar.
Poleca **ramy do obrazów, papier listowy w kasetach** w najnowszym guście, **perfumy, mydła** o różnych zapachach, po bardzo niskich cenach **szczotki, szczoteczki do zębów, grzebienie, ramki z drzewa i metalu, wyroby japońskie,** jako też **wyroby skórkowe** na nową monetę.
Dla J. M. W. Księży poleca **obrazki koronkowe francuskie** z pierwszorzędnych fabryk **po cenach fabrycznych**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszewa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.